GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

27 LISTOPADA 1917.

NR. 279. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40, rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

Powrót Kiereńskiego do władzy.

Sztokholm. B. kor. Osoby, które przybyły świeżo z Rosyi, opowiadają o stosunkach w Petersburgu, że panuje tam spokój. Strajk urzędników trwa dalej. Wedle tych opowiadań władza bolszewików nie długo już potrwa. Kierenskij występuje znów na pierwszy plan. Maksym Gorkij wystąpił gwałtownie przeciw Leninowi i Trockiemu. Nazwał on ich ślepymi fanatykami i nieodpowiedzialnymi awanturnikami. Zapytuje czem różni się Lenin od Plewego? Szał władzy opanował Lenina i Trockiego!

„Wolja Naroda“ pisze: Przedstawiciele XI armii postanowili zażądać od Kierenskiego, aby wstąpił do nowego rządu. Pewna osoba, która w Rosyi ma powierzone przesłuchiwanie jeńców opowiada, że położenie jeńców którzy znajdują się na robotach u chłopów jest pod każdym względem dobre, natomiast położenie zajętych na kolejach i w kopalniach jest opłakane. Na wielu miejscach przeprowadza się praktycznie słowa Trockiego, który powiedział: Pozwólcie jeńcom powrócić do domu. Rosyanie byliby w rzeczywistości zadowoleni, gdyby jeńcy powrócili do domu i z pewnością przeprowadzą oni to zaraz po rozpoczęciu rokowań pokojowych.

ROSYA ZWLEKA.

Budapeszt. Wiedeński korespondent dziennika „Az Est“ dowiaduje się z kompetentnej strony, że propozycya pokojowa ze strony rosyjskiej nie nadeszła jeszcze. Istnieją oznaki, że Anglia czyni wysiłki, aby jeszcze w ostatniej chwili przeszkodzić dążeniom Rosyi.

Sytuacya w Rosyi.

Wiedeń. Obecnie przedstawia się sytuacya w Rosyi jak następuje: Między Leninem a komitetem popieranym przez reprezentantów państw koalicyjnych wywiązała się walka o władzę. Dążeniem Lenina jest spełnić życzenie narodu tęskniącego do pokoju, natomiast ententa i generałowie wysilają się, aby stłumić tę tęsknotę i zniewolić zarówno ogół ludności, jak i armię do dalszego prowadzenia wojny. Przedstawiciele ententy, znajdujący się obecnie, jak i przedtem, przy naczelnem dowództwie, zawiadomili publiczność za pośrednictwem Duchonina, że państwa koalicyjne rozporządzają nadzwyczaj potężnemi siłami zarówno gospodarczej jak i politycznej natury, i są w możności użyć ich w sposób bardzo energiczny. Lecz także i Lenin posiada wielką potęgę. Opiera się ona na szerokich masach ludu i wielkiej części armii. Widoki Lenina można uważać za korzystne. Walka między obydwoma czynnikami, walczącymi o władzę, musi najpierw być ukończoną, zanim rząd rosyjski zdoła przeprowadzić swoje zamiary pokojowe.

ZAMORDOWANIE TERESZCZENKI.

Rotterdam. Z Petersburga donoszą do „Daily Mail“: Na froncie południowo-zachodnim został generał Tereszczenko zabity przez własnych żołnierzy. Generał dowodził formacyą wojsk pomieszaną z wojskami rumuńskimi.

Ucieczka cara.

Nowy Jork. B. kor. „Central News“ donosi: Impresario Daniel Frohmann donosi, że carowi udało się uciec z Tobolska do Japonii przez Charbin. Poważniejszego potwierdzenia tej wiadomości niema.

Głosy prasy o reformie wyborczej pruskiej.

Berlin. Pisma niemieckie omawiają w obszernych artykułach przedłożenia rządowe w sprawie pruskiej reformy wyborczej. Prawie wszystkie zgodnie występują z szeregiem zarzutów podnosząc, że nowe przepisy są niedostateczne i za mało demokratyczne. „Berl. Tagblt.“ wskazuje, iż przez przesunięcie granicy wieku wyborców z 24 na 25 rok życia umniejszono znacznie liczbę wyborców. Również niesłusznie wprowadzono obowiązek rocznego zamieszkania jako dający prawo wyborcze. Przepisy wyborcze dla Berlina uznano za bardzo złe i krzywdzące. W Izbie panów stworzona została większość dla przedstawicieli prawicy w ten sposób, że aż pięć tytułów przyznano im, z jakich mają prawo wstępu do Izby. Natomiast zupełnie wykluczono z Izby panów przedstawicieli robotników i wolnych zawodów. W ten sposób władza została właściwie nadal w rękach partyi junkrów.

„Voss. Ztg.“ podnosi, że przy ocenianiu obecnie przedstawionych propozycyi partye prawicy liczyć się winny z tem, iż nie chodzi o opozycyę konserwatystów przeciw przyrzeczeniu danemu przez króla narodowi, ale o zachowanie wiary szerokich mas w to właśnie przyrzeczenie. I o tem przedewszystkiem winni konserwatyści pamiętać, w chwili, gdy będą rozstrzygali o losach reformy wyborczej.

„Vorwärts“ natomiast, mimo iż wskazuje na szereg ujemnych momentów przedłożeń, kończy oświadczeniem, że socyaliści chcą prawdziwemu postępowi iść chętnie na rękę a z ulepszeń wprowadzonych wydobyć wszystko to, co się dobrego da zdobyć. Wszelkie siły należy wytężyć, aby zdemokratyzować największe niemieckie państwo związkowe.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z dn. 25 bm.: Na wyżynie Asiago, odparły wczoraj znowu kilka zaciętych ataków nasze bohaterskie wojska armii pierwszej, które od dziesięciu dni bronią bez przerwy odcinka Meletta nie oddawszy ani na chwilę nawet piędzi ziemi. Z kolei przeszły one nawet do kontrataku. Zostały wzięte do niewoli dwa oddziały karabinów maszynowych. Na reszcie frontu tylko walki artyleryi. Jeden z naszych lotników zestrzelił nad Monte Grappa dwa aparaty nieprzyjacielskie.

LUDENDORF NA FRONCIE ZACHODNIM.

Berlin. B. kor. B. Wolffa zaprzecza doniesieniu „Berlinske Tidende“ z Londynu, jakoby Ludendorff wraz ze sztabem udał się na front wschodni. Wiadomość jest bezpodstawną. Ludendorff przebywa na froncie zachodnim.

„Oezeg“ i „Geos“.

II.

„Oezeg“ w sprawozdaniu swojem chlubi się, że sprowadził z zagranicy wielkie ilości mięsa, które sprzedaje w blizko 300 jatkach we Wiedniu, jako wołowinę dla szerokich warstw poniżej ceny własnych kosztów. Podobno sprzedaje się tę wołowinę o 2 kor. taniej, aniżeli powinna kosztować.

Zdaje mi się, że w Galicyi, we Lwowie ani w Krakowie niema ani jednego miejsca sprzedaży tej taniej wołowiny.

„Oezeg“ sprowadził z zagranicy przeszło dwa i pół miliona kg. ryb, które również poniżej ceny kupna, jak sam twierdzi, po cenach stratnych konsumentom sprzedawał. Galicya z tych tanich ryb niestety zupełnie nie korzystała.

Około 160 wagonów sterylizowanego duńskiego mleka zostało przeważnie rozdzielonych we Wiedniu. Obdzielono tem mlekiem, jak sprawozdanie „Oezegu“ z chlubą podnosi, kawiarnie w śródmieściu, pierwszorzędne restauracye i t. p., ażeby naturalne mleko zachować dla uboższych warstw ludności. — Myśmy w Krakowie ani we Lwowie niestety tej względności dla ubogich warstw ludności nie doznali i tak pierwszorzędne kawiarnie jak i ubogi robotnik muszą naturalne mleko przepłacać.

Lepiej zresztą aniżeli te fakta oświetlą działalność „Oezegu“ wobec Galicyi cyfry, które z natury rzeczy zaokrąglam na pełne miliony. Z 15.000,000 kg. masła przypadło na kraj reprezentowany przez Galicyjską Centralę wojenną 98.000 kg. na 6 i pół miliona kg. sera 120.000 kg. — na 2 i pół miliona kg. ryb 3275 kg., na 66,000 ton śledzi 4300 ton, z 5 milionów kg. krochmalu Galicya nic nie otrzymała, tak samo nic nie otrzymała z 2 milionów kg. kawy, którą „Oezeg“ sprowadził. Z 400.000 kg. czekolady i kakao otrzymała Galicya 8400 kg., z jednego i ćwierć miliona kg. marmolady 3400 kg. z 17.000 skrzyń cytryn 300 skrzyń, z 3 milionów kg. innych środków żywności zgoła nic.

Jest to chyba najlepszym dowodem, że zarząd „Oezegu“ świadomie, systematycznie i celowo zaniedbuje Galicyę i że z zagranicy sprowadza środki żywności tylko na potrzeby pewnych przez siebie szczególnie umiłowanych krajów i miast i że z jednej strony zamyka nam dostęp do państw neutralnych po środki żywności, a z drugiej wyklucza w tym, co zagranicą kupuje.

Nieświadomością stosunków „Oezeg“ wymawiać się nie może, gdyż Centrala handlowa krakowska i Namiestnictwo bezskutecznie prowadzą z tą instytucyą niestety zupełnie bezowocną korespondencyę.

Za postępowanie „Oezegu“ odpowiada Urząd żywnościowy, gdyż on to sobie zastrzegł aprobowanie planów rozdawnictwa. Te odpowiedzialność ponosi minister żywności przed parlamentem i będzie rzeczą posłów naszych wysnuć z tego po myśli zasady odpowiedzialności rządu przed parlamentem, odpowiednie wnioski. — To poprostu nie uchodzi, aby oddawać towarzystwu prywatnemu tego rodzaju monopol żywnościowy i pozwolić mu w ten sposób bezkarnie gospodarować. — Na tem atoli nie kończy się działanie „Oezegu“. — „Oezeg“ widząc, że jeszcze jarzyny i owoce są wolne uzyskał od rządu monopol na sprowadzanie jarzyn z Węgier i Królestwa Polskiego. W tym celu stworzył osobną organizacyę „Geos“, która w krótkim czasie umiała uzyskać taką samą smutną sławę jak jej macierz.

Otóż ta „Geos“, która ma monopol zakupna, która się rządzi samowolnie w Królestwie polskiem, która ma prawo wydawania lub odmowy Transporttscheinów jest to sobie najzwyczajniejsze stowarzyszenie z ogr. por. z kapitałem 100.000 kor. — Z tego kapitału należy 98.000 kor. do „Oezegu“, a 2,000 kor. subskrybowało Towarzystwo ogrodnicze we Wiedniu.

Jak „Geos“ się rządzi wszyscy o tem wiemy. — Gospodarka taka żadną miarą cierpianą dalej być nie może.

Galicya ma prawo domagać się, aby w stosunku do liczby ludności i jej potrzeb miała równy udział w towarach sprowadzanych przez „Oezeg“ jak każdy inny kraj koronny i ma prawo żądać, aby „Geos“ nie zasłaniał jej drogi do zakupu jarzyn w Królestwie.

Nie można żadną miarą ścierpieć istnienia tego rodzaju monopolów, które pod pozorną odpowiedzialnością rządu dbają o swoje interesa.

Groza ruiny szkolnictwa.

Na ostatniem zebraniu członków krak. Koła Tow. naucz. szkół wyższych, które się odbyło w sobotę pod przew. prezesa prof. Uniw. Jagiel. dra Ignacego Chrzanowskiego, przy współudziale licznych członków Koła, dyrektorów szkół średnich, i zaproszonych reprezentantów Rady szkolnej kraj. wygłosił doc. Un. Jag. dr. Antoni Karbowiak referat p. t. „Pod grozą ruiny galicyjskiego szkolnictwa średniego“. Referent zaznaczył na wstępie, iż zebrało się koło tak licznie, aby obmyśleć środki celem uchylenia klęsk, które wobec surowych i coraz surowszych prac wojennych niechybnie zagrażają naszemu szkolnictwu. Wojna trwa już rok czwarty. Na kraj liczne spadły klęski, wśród nich dla szkolnictwa i wychowania publicznego. Wysiłki Rady szkolnej rozbiły się przeważnie o twarde prawa wojenne. Dotąd szereg szkół na wschodnich kresach jest nieczynnych. Większość zakładów średnich mieści się kątem po innych zakładach, młodzież skazana jest na naukę w porze nieodpowiedniej, lub uczy się w lokalach urągających hygienie.

Zakłady średnie nie mają dostępu do swoich środków naukowych, brak jest książek szkolnych. Z konieczności dzieło nauczania jest ułamkowe, wychowanie pobieżne, matury połowiczne i wojenne.

W tych nad wyraz złych warunkach bytu jedyną deską ratunku mogłyby być zwarte i kompletne w niezakłóconym spokoju i warunkach pracujące szeregi nauczycieli. Tymczasem zastępy nauczycieli szkół średnich w Galicyi przerzedzone są w zastraszający sposób jak w żadnym innym kraju koronnym. Tem gorszy to stan, bo już przed wojną był w galicyj. szkołach średnich pewien niedostatek sił naucz. Z końcem r. 1915 ubytek nauczycieli w szkołach średnich wynosił 650, również i w r. 1916 zastęp znaczny poszedł na wojnę, a teraz zanosi się na to, że z początkiem drugiego półrocza r. szk. 1917/18 jeśli reklamacye nie odniosą skutku, około 250. Gdyby to się stało, prawdopodobny całkowity ubytek wynosiłby 900—1000 jednostek czyli 30—40%. A nadto trzeba zważyć, iż sporo nauczycieli odpływa i będzie odpływać nieustannie do Królestwa Polskiego. Braki w zastępach nauczyć muszą oddziałać w sposób bardzo ujemny na wydatność pracy tych pozostałych, którzy muszą dźwigać ciężar pracy za siebie i nieobecnych, oraz wychowywać w bezładnych i niespokojnych warunkach. Zrozumiałem jest, że przy takim stanie rzeczy dzisiejsze szkoły średnie nie spełnią należycie swego posłannictwa. Dzisiejszy opłakany stan szkolnictwa średniego zgotuje nam w niedalekiej przyszłości niejedną niepowetowaną klęskę.

Wobec tego nauczycielstwo szkół średn., któremu społeczeństwo oddało kwiat swej młodzieży i kazało mu przez nią budować piękniejszą dla siebie przyszłość, uważa sobie za obowiązek sprawami temi się zająć, baczyć, by na dalszy szwank szkoła, młodzież, społeczeństwo narażonem nie było i w sprawie tej najgodniejszego i ratunku najpilniejszego wymagającej, uchwala co następuje:

1. Krakow. Koło Tow. N. Szk. wyż. jako reprezentacya całego nauczycielstwa średn. w Galicyi daje wyraz przekonaniu, że dalsze pogarszanie warunków bytu szkół śr. a zwłaszcza dalsze przerzedzanie szeregów naucz. zagraża szkołom ruiną; 2. Uchwala rozpocząć akcyę ratowniczą i przekazuje Zarz. Głównemu Tow. N. Szk. wyż. we Lwowie dalsze jej prowadzenie; 3. Widzi przy obecnym stanie rzeczy jedyną możliwie deskę ratunku w pozostawieniu szkołom średnim galicyjskim tych sił naucz., które były w nich czynne z pocz. r. 1917/18 z dodaniem tych, które zajęte są w służbie wojskowej poza linią bojową; 4. Uchwala, że celem skuteczniejszego działania Tow. N. Szk. wyż. winno się porozumieć z Radą szk. kraj.; 5. Wyraża przekonanie, że należy wysłać do Wiednia delegacyę Tow. N. Szk. wyż. z odpowiednim memoryałem pod przewodn. i z pomocą prezydyum Koła polskiego, posła dra Halbana, poprzeć i złożyć memoryał w Ministeryum dla Galicyi w ministerstwie Wyznań i oświaty, i w ministerstwie obrony krajowej; 6. Uchwala na czas prowadzenia akcyi ratowniczej prosić prasę krajową o pomoc i dostarczać jej odpowiednie komunikaty.

Wszystkie powyższe wnioski jednomyślnie zostały uchwalone, wśród ożywionej dyskusyi członków Koła i Wydziału.

W części posiedzenia wziął udział wicepr. Rady szkoln. dr. Zoll, nadto dr. Zagórski i referent spraw reklamacyjnych w Radzie szkoln. dr. K. Opuszyński, którzy zebranym udzielili odpowiednich wyjaśnień.

Walka o polski katechizm.

Z okazyi wniosku o zwolnienie dzieci rodziców bezwyznaniowych od nauki religii, zgłoszonego w Sejmie pruskim przez liberalnego posła Friedberga (od kilkunastu dni za-

---

ANATOL FRANCE.

CRAINQUEBILLE.

III.

CRAINQUEBILLE WOBEC SPRAWIEDLIWOŚCI.

Prezydent Bouriche poświęcił pełnych dziesięć minut na badanie Crainquebille'a. Indagacya ta byłaby może rzuciła nieco więcej światła na sprawę, gdyby oskarżony odpowiadał na postawione pytania. Ale Crainquebille nie przywykł do dyskusyi, a do tego w takim towarzystwie szacunek i trwoga zamykały mu usta. To też zachował milczenie, a prezydent Bouriche sam odpowiadał; odpowiedzi te były druzgocące.

— Więc przyznajecie ostatecznie, żeście powiedzieli: „Śmierć szpiclom!“?

— Powiedziałem: „śmierć szpiclom!“ ponieważ pan policyant powiedział: „śmierć szpiclom!“ Otóż ja powiedziałem: „śmierć szpiclom!“

Chciał w ten sposób dać do zrozumienia, że zdziwiony przypisywaniem mu słów najbardziej nieprzewidzianych powtórzył w swojem osłupieniu te dziwne słowa, które mu zupełnie fałszywie imputowano, a których on wcale nie powiedział. Powiedział: „śmierć szpiclom!“ jak gdyby chciał powiedzieć: „Ja ważyłbym się na obelgi, pan może w to uwierzyć?“

Lecz pan prezydent tego tak nie ujął.

— A więc twierdzicie, że policyant pierwszy ten okrzyk wyrzucił?

Crainquebille już nic nie odpowiedział, to było dla niego za trudne.

— Nie obstajecie przy swojem, macie słuszność — rzekł prezydent.

I kazał wezwać świadków.

Policyant nr. 64Ity, nazwiskiem Sebastian Matra zaprzysiągł, że będzie mówił prawdę i nic, jak tylko prawdę. Następnie złożył zeznania w tych słowach:

— Gdym dwudziestego października w godzinach południowych pełnił służbę, spostrzegłem na ulicy Montmartre indywiduum, który mi się zdawał być przekupniem ulicznym, a który wbrew przepisom zatrzymał swój wózek na wysokości nr. 328, co spowodowało zatrzymanie ruchu. Wezwałem go trzykrotnie, aby jechał dalej, on jednak nie usłuchał. A gdym mu zagroził, że go wciągnę do protokółu, zawołał: „Śmierć szpiclom!“ To uważałem za obrazę.

Zeznania tego, które było krótkie i zwięzłe wysłuchał trybunał z widoczną przychylnością. Obrona podała panią Bayard, szewcową i p. Dawida Matthieu, dyrektora szpitala Ambrożego Pare, oficera legii honorowej. Pani Bayard nic nie widziała, ani nie słyszała. Doktor Matthieu znajdował się w tłumie, zebranym wokoło policyanta, który wzywał przekupnia, aby jechał dalej. Jego zeznanie sprowadziło wypadek.

— Byłem świadkiem sceny — rzekł. — Zauważyłem, że policyant się omylił: nie został wcale obrażony. Zbliżyłem się doń i zwróciłem mu na to uwagę. Ale policyant przekupnia nie uwolnił, a mnie wezwał, abym z nim szedł do komisaryatu. Uczyniłem to i tam wobec komisarza złożyłem swoje zeznanie.

— Może pan dyrektor usiąść — odrzekł prezydent. — Woźny, proszę zawołać świadka Matrę.

— Matra, gdyście przystąpili do uwięzienia oskarżonego, czy pan dyrektor Matthieu nie zwrócił wam uwagę na pomyłkę?

— Tak jest, ale pan dyrektor mnie obraził.

— Cóż wam pan dyrektor powiedział?

— Powiedział mi: „Śmierć szpiclom!“

Hałas i śmiechy powstały wśród słuchaczy.

— Możecie odejść — powiedział prezydent pośpiesznie.

Poczem zwrócił uwagę publiczności, że jeżeliby się te nieprzyzwoite manifestacye powtórzyły, każe opróżnić salę. Tymczasem obrona wymachiwała tryumfalnie rękawami togi i wszyscy myśleli, że Crainquebille będzie uwolniony.

Gdy się uciszyło, wstał mecenas Lemerle. Zaczął on swą obronę od pochwały policyantów, „tych skromnych sług społeczeństwa, którzy za śmiesznie nizką zapłatę narażają się na trudy, wystawiają na ustawiczne niebezpieczeństwa i praktykują codziennie heroiczne cnoty. Są to wysłużeni żołnierze, którzy nie przestają być żołnierzami. Żołnierze, to słowo wszystko tłómaczy.

I pan mecenas Lemerle wzniósł się bez wysiłku do szczytnych rozważań na temat cnót wojskowych. Jest jednym z tych, „którzy nie pozwolą, aby uwłaczano armii, tej armii narodowej, do której on z całą dumą należy“.

Prezydent skłonił głowę.

Pan mecenas Lemerle był w istocie porucznikiem w rezerwie. Był on również kandydatem nacyonalistycznym w dzielnicy Vieilles Haudriettes.

Ciągnął dalej:

— Nie, zaiste, nie zapoznaję skromnych i cennych usług, jakie codziennie wyświadczają strażnicy pokoju poczciwej ludności paryskiej. I zaprawdę nigdybym się nie zgodził wygłosić wobec was, panowie obrony Crainquebille'a, gdybym był przekonany, że on obraził byłego żołnierza. Mój klient jest oskarżony o to, że miał powiedzieć: „Śmierć szpiclom!“ Znaczenie tego wykrzyku nie jest wątpliwe. Ale cała kwestya obraca się wokoło tego, jak Crainquebille mógł to powiedzieć i nawet czy wogóle powiedział. Pozwólcie mi, panowie, o tem wątpić.

Nie podejrzywam policyanta Matrę o złą wolę. Ale on wykonywa, jakeśmy to powiedzieli, ciężkie zadanie. On jest niekiedy zbyt strudzony, przemęczony, przepracowany. W takich warunkach jest możliwe, że padł ofiarą rodzaju halucynacyi słuchu. I skoro wam tu oświadcza, panowie, że doktor Dawid Matthieu, oficer legii honorowej, dyrektor szpitala Ambrożego Pare, książę wiedzy, zakrzyknął: „śmierć szpiclom!“, to musimy przyznać, że Matra padł ofiarą choroby samowolnych wyobrażeń, i jeżeli wyrażenie nie będzie zbyt silne, choroby manii prześladowczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stępcy pruskiego prezesa ministrów), zabrał głos ks. poseł Styczyński

Podkreśliwszy, jak jednostronnie pojmuje liberalizm niemiecki „wolność sumienia“, mówił ks. poseł Styczyński:

„Czyż nie jest wywieraniem nacisku na sumienie, jeżeli państwo wstrzymuje naukę religii przez udzielanie jej w języku dla dzieci niezrozumiałym, przez co naukę tę czyni bezprzedmiotową? Czyż nie jest to wywieraniem nacisku na sumienie drogą rządową, chociaż nie godzi się na to może i minister? Przed kilku miesiącami przedostało się do wiadomości publicznej, że minister oświaty, który był ustąpił Trott zu Solz, chciał położyć kres wywieraniu nacisku na sumienie i zamierzał zezwolić na udzielanie dzieciom polskim nauki religii w języku ojczystym. Do tego czasu pod tym względem nic nie uczyniono. Jak zapatruje się na tę kwestyę nowy minister wyznań? Mamy nadzieję, że dyskusye w sprawie dzieci bezwyznaniowych rodziców spowodują go do usunięcia tem większej jeszcze niesprawiedliwości, jaką dotknięte są dzieci polskie i że zaprowadzi w szkołach naszych prowincyi ojczystych polski wykład religii na wszystkich stopniach i we wszystkich klasach. O tolerancyi nie może być mowy dopóty, dopóki wobec dzieci polskich zastosowana jest jak największa nietolerancya. Wnioskodawca poseł Friedberg, piastujący obecnie urząd zastępcy pruskiego prezesa ministrów, ma obecnie w kwestyi nauki religii w polskim języku najlepszą sposobność do złożenia dowodów prawdziwej i istotnej tolerancyi“.

Nieprawdopodobne ale prawdziwe.

Wiedeń, 25 listopada.

Mowa, którą poseł dr. Halban wygłosił w komisyi budżetowej z racyi obrad nad budżetem, zawierała serdeczny apel pod adresem rządu, by z rąk nie wydawał praw, w które go ustawy wyposażyły. Niewykonywanie bowiem praw rządowi oddanych pozostanie równie wielkiem przewinieniem, jak przekraczanie zakresu władzy. Tych przewinień namnożyło się w latach wojennych najwięcej na obszarze Galicyi, więc mowca poprzeć mógł swe wywody przykładami tak wymownymi, jakich tylko gorzka rzeczywistość dostarczyć zdoła.

Prof. Halban ogłosił obecnie swą mowę w osobnej odbitce. I dobrze uczynił, że na wieczną rzeczy pamiątkę utrwalił drukiem to, co podawane z ust do ust wydałoby się przesadą tylko i nieprawdopodobieństwem, co jednak poparte dokumentami jako naga prawda zastraszy swą potwornością.

Po przykłady swe sięgnął mowca do różnych dzienników. Osobiste świadczenia woj., ustawa kwaterunkowa, ewakuacya, prawo łupu wojennego w obrębie własnego kraju itd. dadzą się przecież na podstawie doświadczeń naszego kraju wyśmienicie zobrazować! Z mowy posła Halbana godzi się powtórzyć dwa przykłady:

Pierwszy z nich to pan pułkownik w roli starosty. Rzecz działa się w Drohobyczu, gdzie konflikt między starostą a oficerem żandarmeryi zażegnano w ten sposób, że starostę odwołano, a w miejsce jego przysłano podpułkownika. Tenże o administracyi politycznej tak wielkie miał pojęcie, że przy objęciu urzędowania zażądał, by mu przedłożono „regulamin służbowy“. Zdziwił się pan podpułkownik niepomiernie, gdy mu dano Mayerhofera. Kiedy zaś razu pewnego przedłożono mu do aprobaty rozstrzygnięcie w zawiłej sprawie przemysłowej, zażądał pan podpułkownik słowa honoru od referenta, na dowód, że rozstrzygnięcie jest słuszne. Referent pouczyć musiał swego szefa, że słowo honoru nie nadaje się do umocnienia zapatrywania prawniczego. Akt uzyskał podpis dopiero, gdy drugi urzędnik zaświadczył, że rozstrzygnięcie wygotowano jak można było najlepiej.

Drugi przykład, poparty wyrokiem sądu, dotyczy niejakiego Izaaka Hoeniga. Tenże rozpoczął swą karyerę od pomywania naczyń w żydowskiej kuchni ludowej, a zakończył ją w kryminale, w międzyczasie jednak przeżył wiele. A stało się to tak. Izaak Hoenig nastał do wojska jako prosty żołnierz. Nie wiedzieć z jakiego tytułu, bo tego sąd nie wykrył, awansował Hoenig na „Zugsführa“, potem zaś już całkiem legalnie na feldwebla. To nie zaspokoiło jednak ambicyi Hoeniga. Na własną rękę awansował się na kadeta, a postarawszy się o świadectwo zdolności do służby doczekał się rangi oficera i jako taki pełnił służbę cenzora zrazu w Bielsku, potem w Nowym S... u. Fatalna ortografia zdradziła pana porucznika. Dostał się do śledztwa, odebrano mu rangę i wtrącono go do kryminału. Hoenig zdołał zbiedz. Drogą na Graz powraca już jako dr. Józef Neuman do Przemyśla, skąd przenosi się do Przemyśla. Na podstawie sfałszowanych dokumentów otrzymuje w komendzie etapowej polecenie dokonywania rekwizycyi bydła. Zarabia przytem 42.000 koron, z tych się coprawda nie wyrachował, ale za to utrzymuje własnym sumptem sześciu żołnierzy oddanych do jego dyspozycyi, o których żadna komenda przez trzy miesiące się nie troszczyła. W końcu Hoenig usamodzielnił się, bo założył w Glinianach własną komendę etapową. Tam też doczekał się dwóch gwiazdek i uznania ze strony przełożonego generała, jako jeden z najtęższych oficerów prowiantowych.

Oszusta w końcu rozpoznano. Dr. Neumann alians Hoenig zakończył swą karyerę w kryminale, ale przez pół roku srożył się w okolicy, nakładał kary cielesne, obrabowywał ludność pod pozorem rekwizycyi, a ludzie za to jeszcze mu pokłony bić musieli, bo tak brzmiał rozkaz.

Nieprawdopodobne to, ale prawdziwe.

—ag.—

Z Tarnopola.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Tarnopol, w listopadzie.

(Pierwsze karty. — Dawny system. — Reakcya ze strony kupców. — Tarnopolskie przyjemności.)

Dostaliśmy wreszcie pierwsze kartki, a mianowicie na mąkę. Dotychczas był system prostszy, a mianowicie pobierało się cukier, mąkę, naftę i świece na kartkę meldunkową, na której kupiec zaznaczał ołówkiem datę i ilość pobranego towaru. Skutkiem tego działy się nadużycia. Raz podzielono mieszkańców na 3 grupy według alfabetu i wyznaczono dla każdej grupy 1 dzień na pobór cukru. Choć kupcom wydano od razu cukier dla wszystkich mieszkańców, pokazało się, że dla 2 i 3 grupy cukru nie wystarczyło. Te same osoby brały w pierwszym dniu w różnych sklepach dla siebie, dla nieboszczyków i dla tych, którzy z Tarnopola pojechali do Wiednia. Okazało się, że nieboszczycy wyruszają ławą na pomoc nietylko przy wyborach. Z drugiej strony kupcy, widząc taki szalony popyt na mąkę, cukier i naftę ze strony żywych i umarłych, postanowili wprowadzić pewne umiarkowanie, używając jako niezawodnego hamulca znacznego podwyższenia cen. Wstrzymywali więc na kilka godzin sprzedaż towarów, otrzymanych z komisyi aprowizacyjnej, a następnie sprzedawali ten sam towar jako „inny“. W ten sposób można było nabyć w tym samym sklepie nafte rano litr po 52 hal., a po południu po 1.60 kor. Nie łudzimy się, aby z wprowadzeniem prawdziwych kart, które stopniowo i dla innych artykułów wejdą niedługo w życie, znikły zupełnie nadużycia, czytamy bowiem w dziennikach o różnych „szwindlach“ z kartami chlebowemi, cukrowemi itp.

Życie w Tarnopolu byłoby o wiele milsze gdyby... — tych gdyby — jest bardzo wiele: Gdyby np. pozwolono wyjechać tym, którzy mają już dość Tarnopola po 3 latach okupacyi a 4 miesiącach od czasu odbicia, pozwolono zaś zostać tym, którzy nie chcieli się dać ewakuować. W Tarnopolu pobyt byłby przyjemniejszym, gdyby się codziennie nie słyszało huku armat i terkotu karabinów maszynowych, gdyby nieprzyjaciel rzucał bomby częściej w dzień niż w nocy, a zdobywcy przyszli do przekonania, że kraj odbity, to co innego niż zdobyty. Życie byłoby znośniejszem, gdyby list polski z Tarnopola do Lwowa dochodził prędzej niż za 9 dni, tj. leżał krócej na cenzurze w Złoczowie, dalej gdyby w nagłych wypadkach można było dostać przepustkę prędzej niż za 2 tygodnie, dziś bowiem kto wybiera się do Tarnopola na pogrzeb może przybyć na ekshumacyę. Rzecz nie do uwierzenia, że obecnie łatwiej się dostać przez linię bojową z Rosyi do Tarnopola, niż z Tarnopola do Lwowa. Szereg osób przybył tu w ostatnich czasach ze Skałatu dzięki... uprzejmości żołnierzy rosyjskich.

Ceny artykułów spożywczych rosną w szalonem tempie; wiedeńskie ceny już nam nie imponują bo płacimy np. za masło (z powodu braku słoniny) po 40 kor. za kg. Niektórzy urzędnicy otrzymali dodatki wojenne do nieotrzymanej jeszcze za 3 ubiegłe lata płacy. Władze pocieszają urzędników, że dostaną resztę pieniędzy po rozliczeniu się rządu z kasą oszczędności w sprawie wypłaconych urzędnikom przez kasę zaliczek; Zarząd kasy odpowiada znów na interpelacye: „My jeszcze bardziej czekamy na to, aby się z nami rozliczono i ani daj Boże“.

W ostatnich dniach zaświeciła na ulicach elektryczność, a kontyngent cukru dla miasta na październik (nb. 1917 r.) „jest już w drodze“.

A. S.

Podpisujcie VII. pożyczkę wojenną!

KRONIKA.

Z miasta.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę śp. Stanisława Wyspiańskiego odprawione zostanie jutro we środę 28 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża, staraniem dyrekcyi teatrów krakowskich.

ROCZNICA ZGONU WYSPIAŃSKIEGO. Jutrzejsze przedstawienie w teatrze im. Słowackiego poprzedzi słowem wstępnem kolega i towarzysz zmarłego poeta Lucyan Rydel.

O PRZEDŁUŻENIE MORATORYUM. Krajowy Związek Izb i stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych w Krakowie stosownie do powziętych na zjeździe 23. września br. uchwał wystosował do ministerstwa dla Galicyi i Koła Polskiego w Wiedniu obszerny memoryał w sprawie przedłużenia moratoryum na rok 1918 w dotychczasowej formie oraz w sprawie uregulowania stopy procentowej.

Stosunki rękodzielniczo-przemysłowe w Galicyi od wybuchu wojny ulegają coraz większej zmianie na gorsze. Z tych powodów położenie stanu rękodzielniczego w r. 1918 będzie o wiele gorszem i musi w razie dalszego trwania obecnych stosunków skończyć się katastrofą tj. całkowitem zamknięciem wszystkich warsztatów. Pod tym względem powinna być Galicya, jako kraj wojną dotknięty odrębnie traktowany. Z powodu kilkakrotnych przeglądów wojskowych powstał zupełny brak kwalifikowanych robotników, których prośby o zwolnienie bywają przeważnie odrzucane. Cały kraj wszystkie sfery ludności dotknięte są nędzą i niedostatkiem, wobec czego nie może być mowy o jakiejkolwiek odbudowie moratoryum.

W memoryale podniesiono również konieczność uregulowania stopy procentowej przez przeprowadzenie w drodze ustawy: 1. zniesienie wszystkich proc. zwłoki od zaległych proc.; 2. uregulowanie w ogólności stopy proc. tak, by nie przekraczała 5 do 6 proc.; 3. aby zaległe proc. poniżej 6 względnie 5 proc. były indywidualnie traktowane tj. zależnie od zniszczenia i strat wojennych. Są bowiem obywatele tak bardzo poszkodowani, że nie są wstanie płacić wogóle jakichkolwiek procentów. Uregulowanie bowiem stopy procentowej na 5 do 6 proc. nie zniszczy zamożnych, natomiast znacznie pomoże sferom biedniejszym.

W takich samych warunkach znajdują się właściciele realności, którzy przez ewakuacyę ponieśli olbrzymie straty, a dotychczas nie otrzymali żadnych ulg. Powyższe okoliczności wykluczają obecnie odbudowę moratoryum i dlatego winno ono być w dotychczasowej formie na r. 1918 przedłużone.

PONOWNY BRAK CHLEBA. W dniu dzisiejszym piekarze nie otrzymali mąki z Wydziału aprowizacyjnego magistratu, z powodu czego jutro rano chleba nie będzie.

ZEBRANIE „KOŁA KS. KS. KATECHETÓW“ odbędzie się we środę dnia 28 bm. o godzinie 5 w sali XL. Coll. Nov. Na porządku dziennym sprawa planu nauki religii w nowej szkole.

W KLUBIE PRAWNIKÓW i Kole artystyczno-literackiem w czwartek dnia 29 bm. odbędzie się zebranie członków na którem p. Dr. August Sokołowski wypowie pogadankę na temat „Austrya wobec powstania listopadowego“, początek o 7 wieczór.

ŻALE SZEWCÓW. Onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Cechu szewców w Krakowie. Zebranie to zostało zwołane w celu zastanowienia się nad trudnem położeniem majstrów szewskich wywołanem obecnymi stosunkami. W tej sprawie wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierało głos kilkunastu obecnych, skarżąc się jednozgodnie na nader ciężkie warunki egzystencyi. Głównie zaś żalono się na katastrofalny brak skóry, który w niedalekiej przyszłości uniemożliwi wykonanie obuwia. Skarżono się również na zbyt skąpy i nieregularny przydział skóry uskuteczniany przez Izbę handlową i przemysłową. Ilość bowiem przydzielonej skóry tutejszym majstrom nie stoi w żadnym stosunku do zapotrzebowania i w przeważnej części wystarczyć może na potrzeby samego majstra i jego rodziny. Mimo to utarła się między publicznością opinia o szewskiem zdzierstwie i zachłanności, opinia, która dotyka i krzywdzi ogół tutejszych majstrów szewskich.

W celu zaradzenia złemu choć w części uchwalono odnieść się do właściwych czynników z prośbą o uregulowanie sprawy przydziału skóry i innych materyałów potrzebnych do wykonywania przemysłu szewskiego. W tym celu powołano do pomocy Wydziału komitet złożony z 6 członków, który ma stale czuwać w czasie wyjątkowych stosunków nad sprawą materyałów szewskich.

Zamieszczając te informacye musimy zauważyć, że wśród majstrów szewskich napotykamy jednostki, które za roboty wykonywane w swych warsztatach żądają wynagrodzenia przekraczającego miarę dozwoloną i kolidującego z uczciwością. Jeżeli np. są majstrowie szewscy którzy za przybicie zelówek żądają 10—15 koron, a za zrobienie nowych trzewików, przy dołączeniu im skóry, liczą sobie do 100 koron, to żale publiczności na wyzysk mają pełne uzasadnienie. Dlatego cech szewców przysłużyłby się swym członkom i sprawie ogółu, gdyby wpływał na swych członków w kierunku regulowania cen i dostosowywania ich do istotnej wartości wykonywanych robót.

Z Polski i ze świata.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. W „Kuryerze warsz.“ czytamy: W tych dniach dopiero nadeszło do Warszawy datowane d. 14. września br. błogosławieństwo Ojca św. dla uczestników IV. zjazdu ks. prefektów w Warszawie.

„Przezacnym kapłanom z Polski, oddanym nauczaniu religii w szkołach, którzy się niedawno zebrali w Warszawie, dla narad w swoich pracach zawodowych i przy tej okazyi przesłali Ojcu św., jako Najwyższemu Nauczycielowi nauki katolickiej, wyrazy hołdu i oddania, Ojciec św. składa gorącą podziękę i z głębi serca udziela im Apostol. błogosławieństwa. Ojciec św. błaga zarazem Boga, aby, jako ich powołał do pracy, ponad którą niemasz nic wznioślejszego i trudniejszego w społeczeństwie chrześcijańskiem, tak też aby dzieła tego dokonał, aby darzył ich mocą i łaską z Nieba, przy których pomocy jak najobfitsze owoce prawdziwej wiary i pobożności dla zbawienia dusz i wzrostu religii, w obecnych zwłaszcza ciężkich czasach, dadzą się osiągnąć“. (Podp.) kard. P. Gaspari.

OBCHÓD GROTTGEROWSKI W WARSZAWIE. W dziennikach warszawskich czytamy: Komitet Grottgerowski na posiedzeniu ostatniem omawiał szczegółowo sprawę uroczystego obchodu 50-lecia zgonu wielkiego poety-malarza. Ustalono program, na który złożą się: nabożeństwo w archikatedrze, wmurowanie tablicy pamiątkowej na frontonie gmachu Zachęty, szereg odczytów o Grottgerze i jego znaczeniu narodowem, wreszcie wielki wieczór Grottgerowski w Filharmonii. Postanowiono wydać nakładem komitetu dwie pamiątkowe broszury; z prośbą o napisanie ich zwrócono się do Wojciecha Kossaka i Artura Oppmana (Or—ota). Utworzono komisyę wykonawczą i zaproszono do niej pp. Stan. Bukowskiego, Konrada Chmielewskiego, Franciszka Ejsmonda, Władysława Kłyszewskiego, Jana Lorentowicza, Al. Manna, Artura Oppmana (Or—ota) i Stan. Patka. Nad pamiątkowym medalem pracuje Jan Biernacki; portret Grottgera w akwaforcie wykończa Ign. Łopieński. Komisya wystawy prac Artura Grottgera prosi osoby posiadające oryginały znakomitego artysty w szkicach, rysunkach i obrazach, o łaskawe zgłaszanie ich w najbliższym czasie do Tow. zachęty sztuk pięknych. Dochód z wystawy przeznaczono na schronisko im. Grottgera dla weteranów artystów plastyków.

PRZEJĘCIE WIĘZIENNICTWA. Z Warszawy donoszą, że niebawem nastąpi przejęcie całego więziennictwa pod zarząd Departamentu Sprawiedliwości; kierownicze stanowiska w tym zarządzie, oraz w więzieniach obejmą Polacy z wykształceniem prawniczem i fachowem.

POMNIK KOŚCIUSZKI W ŁODZI. Magistrat przychylił się do uchwały Rady miejskiej o wzniesienie pomnika Tadeusza Kościuszki i zatwierdził wydatek 10.000 marek na prace przedwstępne.

JEŃCY BANDYTAMI. Gubernator wojskowy m. Włocławka podał do wiadomości publicznej, że zbiegli jeńcy rosyjscy w liczbie ośmiu brali udział w napadach bandyckich. Za schwytanie przywódcy tych bandytów, Józefa Suprenki, wyznaczono 1000 marek nagrody, zaś za schwytanie każdego z pozostałych bandytów po 500 marek nagrody.

ZGON WETERANA. Dnia 20 bm. zmarł w Kielcach Władysław Bonikowski w wieku lat 67, weteran 63 roku.

JAKTO NAZWAĆ?! „N. Freue Presse“ donosi, że Kasa oszczędności w Tarnowie subskrybowała 1,500.000 koron na VII. pożyczkę wojenną w... „Merkurze“ wiedeńskim. Postępowanie tarnowskiej Kasy oszczędności, zasilającej obcy bank z krzywdą polskich instytucyi finansowych i kraju, zasługuje na publiczną naganę.

KATASTROFA WĘGLOWA WE LWOWIE. Jak donoszą dzienniki lwowskie Dr. Schleicher zastępca komisarza rząd. interweniował u naczelnych władz w Wiedniu w sprawie dostarczenia węgla dla miej. zakładów elektrycznych, jak również celem zaopatrzenia w dostateczną ilość węgla ludności lwowskiej i otrzymał stamtąd zapewnienie przychylnego załatwienia potrzeb miasta. Na miestnik hr. Huyn interweniował również osobiście w Wiedniu w centralnych urzędach. Nadto odbywają się w kwestyi zapobieżenia brakowi węgla narady w Kole Polskiem. Zarząd Gminy m. Lwowa poczynił kroki u decydujących czynników, ażeby zapobiedz brakowi węgla. Minister Galicyi Twardowski odniósł się do naczelnej Komendy armii i ministerstwa wojny z prośbą o nadesłanie do Lwowa 100 wagonów węgla z krakowskich wojskowych zapasów. Minister Twardowski poczynił również kroki w ministerstwie robót publicznych.

Wstrzymanie ruchu tramwajowego skutkiem braku węgla daje się coraz dokuczliwiej odczuwać mieszkańcom Lwowa. Dzieci szkolne muszą znacznie wcześniej wstawać, albo też naukę zaniedbują a i instytucye dobra ogólnego również w swej skutecznej działalności są silnie hamowane. Brak opału dla szkół miejskich przedstawia się coraz fatalniej. Od soboty zastanowiono naukę w trzech szkołach, w dalszym ciągu zaś zanosi się na zamknięcie wszystkich szkół ludowych lwowskich na dłuższy czas. W groźnem położeniu znajdują się też zakłady wodociągowe w Woli Dobrostańskiej, wskutek bowiem niemożności dowozu, zapasy węgla wystarczą na kilka dni. Również miejski zakład gazowy cierpi bardzo wskutek braku komunikacyi tramwajowej. W niedzielę i w poniedziałek ceny węgla i drzewa poszły znowu w górę.

Wszystkim kuchniom wojennym z powodu braku drzewa i węgla grozi zamknięcie. Gdyby to nastąpiło, miasto znalazłoby się w obliczu nowej katastrofy, gdyż blisko 30.000 mieszkańców korzystających z kuchni, szukać będzie musiało innego źródła sposobności żywienia się. Zapasy, jakiemi rozporządzają składy miejskie dla kuchni, wystarczą zaledwie na kilka dni. Wskutek braku materyału opałowego wstrzymano rozdawnictwo bonów zniżkowych na węgiel i drzewo.

EKSPLOZYA NA GŁ. DWORCU WE LWOWIE. W „Kur. lw.“ czytamy: W sobotę w godzinach przedpołudniowych na głównym dworcu kolejowym przy wyładowywaniu starego żelaziwa wybuchł nieużyty jeszcze szrapnel, który eksplodując zabił ślusarza kolejowego, Bazylego Kordowskiego, liczącego 43 lat, ewakuowanego ze Stanisławowa, oraz ranił 4 innych robotników. Według opowiadania naocznego świadka z wozu, stojącego na torze obok warsztatów kolejowych, wyładowywano stare żelaziwo i zużyte naboje, zrzucając je na ziemię. Zajęty przy tej czynności robotnik nie zauważywszy, że wśród materyału znajduje się ostry nabój armatni, rzucił nim o szyny i w tej chwili rozległ się straszny huk. W gęstwinie dymu jaki powstał wskutek wybuchu, rozległ się rozpaczliwy krzyk i jęk. Po chwili obok wozu znaleziono rozszarpanego ślusarza Bazylego Kordowskiego, który zajęty był naprawą zderzaków, obok niego zaś leżało czterech innych robotników ciężko lub lekko rannych odłamkami pocisku.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI NA WSI. Z Krzyżanowic, pow. Bochnia piszą nam: Dnia 21 z. m. urządziła parafia Krzyżanowice obchód Kościuszkowski. Wszyscy prawie mieszkańcy wsi Proszówek, Krzyżanowice, Gawłowa, Rzysk i Słomka wzięli w nim żywy udział. Uroczysty wieczór odbył się w wielkiej sali szkolnej w Krzyżanowicach. Słowo wstępne wygłosił miejscowy proboszcz ks. Jędrzej Sulisz. Odczyt o Kościuszce miał p. Emil Dalej, kierownik w Krzyżanowicach. Programu dopełniły piękne okolicznościowe deklamacye chłopców, ubranych w krakowskie sukmany i dziewcząt szkolnych w strojach narodowych oraz szereg pieśni patryotycznych, odśpiewanych przez chór młodzieży z ziemi proszowskiej pod batutą Zygmunta Muszyńskiego, kierownika szkoły. Nazajutrz odbył się wyłącznie dla młodzieży szkolnej uroczysty poranek z podobnym programem, w czasie którego wygłosił p. Steindl, kierownik szkoły z Głogowa odczyt o Kościuszce. W celu utrwalenia podniosłej uroczystości jednogłośnie uchwalono na wniosek ks. proboszcza Sulisza wystawić murowany, obszerny dom parafialny imienia Tadeusza Kościuszki. Złożone na zaprojektowane dzieło pieniądze umieszczono zaraz w tutejszej kasie Raiffeisena.

TRAGICZNY WYPADEK. W sobotę dnia 24 bm. padła ofiarą wypadku, wyskoczywszy z wozu tramwajowego, będącego w ruchu, panna Leonia Bieńkowska, córka radcy sekcyjnego i referenta prasowego w prezydyum rady ministrów śp. dra Adama Bieńkowskiego. Wypadek spowodował tak ciężkie obrażenia, iż zmarła w w niedzielę rano. Śp. Bieńkowska liczyła 23 lata. Wiadomość o jej śmierci wywołała szczere współczucie kolonii polskiej w Wiedniu.

WYBUCH SZRAPNELA. Ze Stanisławowa piszą nam: Dn. 21 listopada rano mieszkańcy ul. Sapieżyńskiej, Kraszewskiego i przyległych usłyszeli silną detonacyę. Okazało się, że w domu przy ul. Sapieżyńskiej l. 37 nastąpiła eksplozya szrapnela, około którego manipulował 12 letni Eisenstein, ucz. II. kl. gimn. Wybuch poszarpał werandę i spowodował znaczną szkodę z powodu wybicia szyb i uszkodzenia ścian. Eisensteina z pokaleczonemi straszliwie nogami odwieziono do szpitala, dwaj jego koledzy wyszli cało.

SKOŁY CZESKIE ZAJĘTE PRZEZ WOJSKO. Praskie „Prawo lidu“ stwierdza, iż na ziemiach czesko-morawskich w obecnej chwili znajduje się jeszcze na ogół 345 szkół czeskich na usługach armii, podczas gdy 414 innych zostało już przez wojsko opróbnionych. Ogółem było przez wojsko zajętych prawie 800 szkół czeskich.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Komunikat francuski z 25 bm wieczorem: Żywa działalność obu artyleryi w okolicy na północ od Chemin des Dames i na północny zachód od Reims. Nad brzegiem Mozy wykonaliśmy po południu po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem na północ od wzgórza 344 kilka operacyi mimo gwałtownej burzy z deszczem i wichrem. Na froncie, mającym około 3 i pół klm. zdobyły nasze wojska w świetny sposób, między Samogneux a obszarem na południe od folwarku Anglemont, pierwszą i drugą linię niemiecką, oraz głębokie ziemianki, które nieprzyjaciel pobudował na południowych zboczach parowu lasu Courrieres. Liczba zgłoszonych dotychczas jeńców przekracza 800. W lesie Vasgen wykonał nieprzyjaciel bezskuteczne natarcie na jednę z naszych małych placówek w odcinku Sondernach (na połud.-zachód od Münster).

Dnia 25 bm. w nocy: Na prawym brzegu Mozy wzmogły się bardzo walki artyleryjskie w okolicy Beaumont i Bezonvaux. Na reszcie frontu chwilami nieprzerwany ogień działowy.

BRAK OKRĘTÓW DO PRZEWOZU WOJSK AMERYKAŃSKICH.

Amsterdam. B. kor. „Allgemeen Handelsblad“ donosi z Londynu: Celem umożliwienia najszybszego przewiezienia wojsk amerykańskich do Francyi wyśle rząd amerykański specyalną misyę, która będzie u rządu francuskiego nalegała na daleko sięgającą reformę racyonowania środków żywności, aby w ten sposób zmniejszyć ilość tonn używanych do importu żywności. Anglia zgodziła się już na takie zarządzenie.

WYROK W SPRAWIE O ZABICIE DRAGONA.

Wiedeń. B. kor. Dywizyjny sąd wojskowy ogłosił dziś wyrok w procesie o zabicie dragona Moritza. Porucznik rezerwowy Józef Zerdik skazany został z powodu wykroczenia przeciw bezpieczeństwu życia na sześć tygodni ścisłego aresztu garnizonowego. Od zbrodni zabójstwa i zbrodni nadużycia władzy przez złe obejście się z dragonem Moritzem został uwolniony.

Nadporucznik Reckzuegel skazany został z powodu zaniedbania przepisów służbowych na sześciotygodniowy areszt domowy. Od innych punktów oskarżenia został uwolniony.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przesłali wyrazy współczucia i oddali ostatnią posługę śp. M. z Głowackich Dembowskiej — składa szczere podziękowanie

Rodzina.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojcsyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.